

GŁOS PIOTRKOWSKI

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 72 — ROK VII.

ŚRODA 14 MARCA 1951 ROKU.

CENA 10 GR.

Chorążą światowego pokoju

Projekt Ustawy o Obronie Pokoju na sesji Rady Najwyższej ZSRR

MOSKWA (PAP). — W poniedziałek o godz. 19 w wielkim pałacu Kremli rozpoczęło się wspólne posiedzenie Rady Związku i Rady Narodowej. Poza deputowanymi na sali obecni byli liczni goście — przedstawiciele ludu pracującego Moskwy, członkowie Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju, jak również przedstawiciele korpusu dyplomatycznego oraz prasy radzieckiej i zagranicznej.

W łóżach rządowych zajęli miejsca: Generalissimus Stalin oraz jego wierni współpracownicy — kierownicy partii bolszewickiej i rządu radzieckiego, członkowie Prezydium Rady Najwyższej oraz ministrowie.

Na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia znajdowała się sprawa uchwalenia Ustawy o Obronie Pokoju. Referat w tej sprawie wygłosił przewodniczący Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju deputowany Mikołaj Tichonow.

Z polecenia Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju Tichonow informuje sesję Rady Najwyższej ZSRR o odezwie, z jaką II Światowy Kongres Obronców Pokoju zwrócił się do parlamentów wszystkich krajów w sprawie bezpośrednio związanej z walką o pokój — w sprawie zakazu propagandy wojennej i przyjęcia Ustawy o Obronie Pokoju.

Tichonow podkreślił, iż zadaniem

Kongresu w sprawie potępienia propagandy wojennej nabrało obecnie szczególnie doniosłego znaczenia.

Mówca przytoczył szereg faktów, które dowodzą, iż rządy krajów imperialistycznych — USA, Angli i Francji — ogłosiły program gwałtownego zwiększenia sił zbrojnych i produkcji uzbrojenia. Z pogwałceniem wszystkich układów między narodowych dokonuje się w forsownym tempie remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i Japonii. W atmosferze obłędnej wyścigu zbrojeń i gorączkowego montowania armii dla na paści na ZSRR i kraje demokracji ludowej całkowita swoboda działalności otrzymała ci, którzy żerują na najniższych instynktach, którzy głoszą najbardziej ludobójcze idee, zaturbowując atmosferę międzynarodową dżikim nawoływaniem do masowych mordów, do rozpętływania nowej wojny. Prasa, radio, filmy, literatura piękna i sztuka w krajach bloku atlantyckiego coraz bardziej służą interesom przygotowania do nowej wojny. Reakcyjni władcy mocarstw kapitalistycznych usiłują przekonać narody, że wojna jest nieunikniona. Jest to takie samo kłamstwo, jak wszystko, co władcy ci mówią.

Tichonow przytacza słowa Józefa Stalina, że „pokój zostanie utrzymany i utrwalony, jeśli narody umią sprawę utrzymania pokoju w swe ręce i będą jej bronili do końca”.

Słowa Stalina — stwierdza mówca — tchnęły nowe siły w szeregi obrońców pokoju, uzbudziły ich w nie wzruszoną wiarę w ostateczne zwycięstwo sprawy pokoju na ziemi.

Tichonow oświadczył dalej, że odezwa II Światowego Kongresu Obronców Pokoju do rządów wszystkich krajów w sprawie zakazu zbrodniczej propagandy wojennej spotkała się z gorącym poparciem milionów ludzi na całym świecie. Odezwa ta gorąco aprobują również obywatele radziecy. W Kraju Rad nie ma gruntu dla propagandy wojny. Cały sposób życia ludzi radzieckich wyklucza wszelką możliwość głoszenia ludobójstwa i napaści na inne narody. W ZSRR nie ma artystów ani pisarzy, którzy by podlegali do wojny i propagowali agresję.

Z zadowoleniem przyjmujemy propozycję Kongresu Obronców Pokoju do parlamentów wszystkich krajów w sprawie przyjęcia Ustawy o Obronie Pokoju. — mówił Tichonow. Ludzie radziecy nie mogą nie traktować propagandy wojennej jako najcięższej zbrodni przeciwko ludzkości.

Deputowany Tichonow wniósł na rozpatrzenie sesji Rady Najwyższej ZSRR projekt Ustawy o Obronie Pokoju.

Projekt ten stwierdza, że Rada Najwyższa ZSRR, kierując się szczytnymi zasadami pokojowej polityki radzieckiej, mającej na celu utrwalenie pokoju i przyjaznych stosunków między narodami uważa, iż propaganda wojenna w jakiegokolwiek bądź formie podważa sprawę pokoju, stwarza groźbę nowej wojny i jest z uwagi na to najcięższą zbrodnią przeciwko ludzkości. Osoby winne propagandy wojennej mają być oddawane pod sąd i sędzone jako zbrodniarze kryminalni.

Wszyscy obecni na sali długotrwałymi oklaskami przyjęli zgłoszony przez Tichonowa projekt Ustawy o Obronie Pokoju.

W zakończeniu swego referatu Tichonow oświadczył, że Ustawa o Obronie Pokoju po jej przyjęciu przez zwierzchni organ władzy w ZSRR — Radę Najwyższą — wzmocni jeszcze bardziej obóz obrońców pokoju, doda wszystkim bojownikom o pokój nowych sił i spotęguje ich wiarę w zwycięstwo słusznej sprawy pokoju.

Uchwalenie Ustawy o Obronie Pokoju będzie nowym wkładem państwa radzieckiego w dzieło obrony pokoju, nowym dowodem umiłowania pokoju przez naród radziecki, no wym świadectwem jego pokojowych zamiarów. Naród radziecki wierzy niezłomnie w ostateczne zwycięstwo sprawy pokoju, w zwycięstwo produkującej ludzkości. Kroczy on ku świetlanej przyszłości — komunizmowi pod przewodnictwem swego Wielkiego Wodza, Pierwszego Chorążego Pokoju, Józefa Stalina.

Powyższe słowa Tichonowa przyjęte zostały burzliwymi, długimi i miłkającymi oklaskami. Wszyscy wstając i urządzając długotrwałą owację na cześć Stalina.

Następnie Rada Najwyższa ZSRR przystąpiła do dyskusji nad referatem Tichonowa.

Na cześć Światowego Tygodnia Młodzieży ZMP-owcy podejmują zobowiązania produkcyjne

KATOWICE (PAP). — Uchwały Światowej Rady Pokoju wyrażające wolę i najgorętsze pragnienie milionów postępowych ludzi na całym świecie, zmobilizowały robotniczą młodzież Śląska do jeszcze większych wysiłków w walce o trwały pokój i zwycięskie wykonanie Planu 6-letniego.

W związku ze zbliżającym się Światowym Tygodniem Młodzieży, odbyło się w Chorzowie masowe zebranie, w którym udział wzięło ponad 500 młodych obrońców pokoju. Na zebraniu nowo-

powstałe ZMP-owskie brygady produkcyjne przyjęły imiona czołowych bojowników światowego frontu pokoju, podejmując równocześnie poważne zobowiązania produkcyjne.

Jedną z nowych brygad, przyjmując imię Aleksandra Fiediejeewa, przeszła na szybkościową skrawanie, a nowoutworzony ZMP-owski zespół palaczy im. Pablo Nerudy postanowił zwiększyć swoją wydajność pracy o 2 proc.

Szeroki udział ludności w wiosennej akcji sanitarno-porządkowej Uchwała Prezydium Rządu RP

WASZAWA (PAP). — W trosce o podniesienie stanu zdrowotności w kraju, niezależnie od systematycznej działalności na tym odcinku, Prezydium Rządu zleciło radom narodowym zorganizowanie wiosennej akcji sanitarno-porządkowej i wciągnięcie do niej szerokiego kręgu.

Wiosenna akcja sanitarno-porządkowa, która przeprowadzona zostanie w kwietniu bież. roku, obejmie m. in. takie prace, jak doprowadzenie do należącego porządku i estetycznego wyglądu ulic, placów publicznych, targowisk i poszczególnych nieruchomości przez usunięcie z nich nieczystości i odpadków, urządzanie kwietników, trawników itp.

Uchwała Prezydium Rządu zaleca również doprowadzenie do należącego porządku zakładów pracy, mieszkań, szkół, zakładów żywienia zbiorowego itp. oraz uporządkowanie źródeł zaopatrzenia ludności w wodę do picia, jak również uporządkowanie urządzeń do usuwania nieczystości.

Prezydium rad narodowych, po przeanalizowaniu dotychczasowych wyników w akcji w tym kierunku, ustala jeszcze w bież. miesiącu wytyczne szczegółowe, włączając do prac sanitarno-porządkowych komitety blokowe i domowe, zalecając powołanie specjalnych komitetów w zakładach pracy oraz mobilizując organizacje związkowe, młodzieżowe, kobiece i inne do udziału w tej akcji.

Kontrolę wykonania wiosennej akcji sanitarno-porządkowej przeprowadza komisje zdrowia rad narodowych, które polewają do przeprowadzenia tej kontroli przedstawicieli ludności pracującej oraz zapewniają w niej udział czynników fachowo-lekarskiego.

Świat winien poznać nowy dokument bestialstw amerykańskich

NOWY JORK (PAP). — Stały przedstawiciel ZSRR w ONZ — J. A. Malik, skierował do przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego — Entezama — list, w którym prosi o rozesłanie jako dokumentu ONZ delegacjom wszystkich krajów 4 komunikatu o bestialstwach i zniszczeniach, jakich dopuścili się wojska amerykańskie w Seulu i Inczonie, wydane przez Komitet Centralny Zjednoczonego Frontu Demokratycznego Korei. Komunikat ten został w swoim czasie przesłany do Entezama.

Analogiczne pismo J. A. Malik przesłał do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa ONZ — Rau.

Apel Berliński wzywa do wzmożenia wysiłków w walce o pokój

Ludzie pracy o uchwałach Światowej Rady Pokoju

Bez przerwy napływają do naszej redakcji wypowiedzi, w których mieszkańcy Łodzi manifestują swe uczucia i myśli w związku z historycznymi uchwałami berlińskimi.

IGNACY JEDRYS robotnik ZPB im. J. Marchlewskiego mówi: „Apel skierowany przez Światową Radę Pokoju do 5 mocarstw w sprawie zawarcia porozumienia jest głosem słusznym. Wielkie mocarstwa za chodnie powinny zrozumieć, że zgoda i pokój budują, a wojna rujnuje. Związek Radziecki nie raz już apelował do rządów mocarstw świata o rozbrojenie i zaprzestanie wyścigu wojennego. Apelował również w sprawie działalności ONZ.”

Wiemy, że organizacja ta, kierowana przez Anglososów, mija się ze swym powołaniem, gdyż miast być ostoją pokoju i wolności, stała się marionetką w ręku imperialistów.

Każdy uczywy i miłujący pokój człowiek uczył swój podpis pod tą naprawdę historyczną uchwałą Światowej Rady Pokoju.

Zasłużony artysta Państwowego Teatru Nowego, JÓZEF PILARSKI, wypowiedział się w sposób następujący:

„Dla realizacji szczytnych celów światowego obozu obrońców pokoju konieczny jest wysiłek wszystkich ludzi dobrej woli. W szeregach bojowników o pokój stanął i aktor polski.”

Stojąc w szeregu bojowników w walce o pokój, aktor bierze udział w zwycięstwie, jakie dał nam ustroj socjalistyczny, a więc i umiłowano-go pracą całego życia odcinka — teatru — odcinka, który w Polsce Ludowej stał się jednym z przyczółków w walce o pokój. Teatr bowiem w państwie socjalistycznym jest nie tylko miejscem godziwej i kulturalnej rozrywki dla najszerzych mas, lecz jest, powiedzcież można, placówką rozwijającą serca i umysły, uczącą miłości i wychowującą pokolenia w najczystszych ideałach patriotyzmu i internacjonalizmu.

Zywe słowo, łatwiej wpadające do serca i myśli, uczy, że nie gwałt, zbrodnia, zniszczenia, lecz praca pokojowa, praca nad rozwojem oświaty, nauki i kultury — jest najwyższym, najdoskonalszym dążeniem każdego człowieka i każdego postępowego narodu.

Dlatego też wierzę niezłomnie, iż setki milionów ludzi, czynnie popierając apel Berliński, sparáżają zbrodnicze zakusy szaleńców, a wy

Wielkie mocarstwa za chodnie powinny zrozumieć, że zgoda i pokój budują, a wojna rujnuje. Związek Radziecki nie raz już apelował do rządów mocarstw świata o rozbrojenie i zaprzestanie wyścigu wojennego. Apelował również w sprawie działalności ONZ.”

Wiemy, że organizacja ta, kierowana przez Anglososów, mija się ze swym powołaniem, gdyż miast być ostoją pokoju i wolności, stała się marionetką w ręku imperialistów.

Każdy uczywy i miłujący pokój człowiek uczył swój podpis pod tą naprawdę historyczną uchwałą Światowej Rady Pokoju.

Zasłużony artysta Państwowego Teatru Nowego, JÓZEF PILARSKI, wypowiedział się w sposób następujący:

„Dla realizacji szczytnych celów światowego obozu obrońców pokoju konieczny jest wysiłek wszystkich ludzi dobrej woli. W szeregach bojowników o pokój stanął i aktor polski.”

Stojąc w szeregu bojowników w walce o pokój, aktor bierze udział w zwycięstwie, jakie dał nam ustroj socjalistyczny, a więc i umiłowano-go pracą całego życia odcinka — teatru — odcinka, który w Polsce Ludowej stał się jednym z przyczółków w walce o pokój. Teatr bowiem w państwie socjalistycznym jest nie tylko miejscem godziwej i kulturalnej rozrywki dla najszerzych mas, lecz jest, powiedzcież można, placówką rozwijającą serca i umysły, uczącą miłości i wychowującą pokolenia w najczystszych ideałach patriotyzmu i internacjonalizmu.

Zywe słowo, łatwiej wpadające do serca i myśli, uczy, że nie gwałt, zbrodnia, zniszczenia, lecz praca pokojowa, praca nad rozwojem oświaty, nauki i kultury — jest najwyższym, najdoskonalszym dążeniem każdego człowieka i każdego postępowego narodu.

Dlatego też wierzę niezłomnie, iż setki milionów ludzi, czynnie popierając apel Berliński, sparáżają zbrodnicze zakusy szaleńców, a wy

Każdy tkacz może i powinien wykonać swą bazę

Problem podniesienia wydajności pracy w przemyśle bawełnianym jest aktualny nie od dziś. Od kilku lat sprawa pełnego wykonania baz produkcyjnych przez przadki, a szczególnie przez tkaczy, jest przedmiotem narad, uchwał, gorących dyskusji. Dlaczego bowiem tak się dzieje, że jeden zespół osiąga ponad sto procent wydajności, a drugi, pracujący na tych samych maszynach, ma wydajność zaniżoną? Dlaczego jedno zakłady wykonują zawsze swe plany produkcyjne, drugie zaś, posiadające taki sam system maszyn, produkujące taki sam lub podobny artykuł, planów swych nie realizują? Jasne, że taki stan nie jest normalny, że nie można go dłużej tolerować, jeśli przemysł bawełniany ma wykonać swe odpowiedzialne zadania, przewidziane w Planie 6-letnim.

VI Plenum KC wysunęło jako jedno z czołowych zadań na rok bieżący obniżenie kosztów produkcji. Obok obniżki kosztów materiałowych, podstawowym warunkiem wypełnienia tego zadania jest wzrost wydajności pracy, a więc osiągnięcie pełnego wykonania baz przez pracowników przemysłowych.

W naszych zakładach przemysłowych istnieją nieraz tendencje zasłaniania właściwych powodów niskiej wydajności t. zw. „trudnościami obiektywnymi”. Kierownictwo zakładów, personel techniczny, zwalają winę na surowiec, na maszyny, na ludzi, których rzekomo „nie można nauczyć właściwej pracy”, a nawet na... pogodę. Taki sposób zdej-mowania z siebie odpowiedzialności nie kieruje, rzecz prosta, uwagi czynników odpowiedzialnych za ten stan na sprawę zasadniczą — na konieczność zorganizowania planowej walki o podniesienie wydajności pracy każdego robotnika.

Towarzysz Stalin uczy nas, że za cyframi planów trzeba widzieć żywych ludzi, którzy plan ten wykonują. Od nich to, od ich sprawności i umiejętności, od ich kwalifikacji zawodowych i wiedzy fachowej zależy wyższe lub niższe zrealizowanie dziennej, miesięcznej i rocznych zadań produkcyjnych. Nie kto inny, a przadki, tkacze i majstrów bezpośrednio decydują o wynikach pracy całego zakładu.

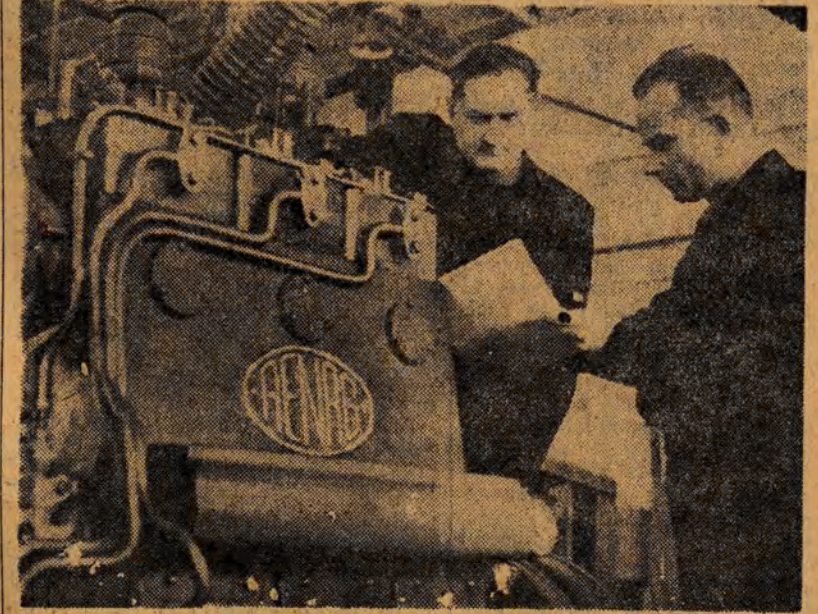
Nie trudno jest znaleźć przykłady na poparcie tych twierdzeń. Zaczniemy od zespołu. W ZPB im. I. Dzywili Kościuszkowskiej zespół majstra Gawronskiego w ciągu wielu miesięcy osiągał najwyższe 90 procent. Z chwilą jednak, gdy na czele zespołu stanął majster Burchard, który uporządkował park maszynowy i rozpoczął kolektynną pracę ze swym zespołem, wydajność podniosła się do 104 proc. Zakłady im. Szymańskiego już „z reguły” od kilku lat wlokły się w tyle i coraz więcej gromadziło się tutaj „przyczyn obiektywnych”, które rzekomo z góry przekreślały wszelką nadzieję na poprawę. Kiedy zaś w zakładach tych zorganizowano planowe remonty maszyn, szkolenie tkaczy, zaprowadzono codzienną kontrolę pracy majstrów oraz poszczególnych tkaczy, kiedy nawiazala się między majstrami a tkaczami ścisła współpraca — zakłady te wydobyły się wreszcie z trudnej sytuacji i obecnie wykonują plany w 104 proc.

A więc — zdecydowali ludzie, zdecydowała sprawa podniesienia ich kwalifikacji, ich odpowiedzialności, właściwego systemu ich pracy. Przeprowadzamy jeszcze porównanie dwóch dużych zakładów produkcyjnych, posiadających taki sam park maszynowy, produkujących mniej więcej takie same asortymenty towaru — ZPB im. Róży Luksemburg oraz ZPB w Żelowie. Tkalnica pierwszego zakładu wykonuje swe plany znacznie powyżej 100 proc. (w lutym 112,1 proc.). Tkalnica ZPB w Żelowie „jedzie” zawsze poniżej zaplanowanej produkcji (w lutym 87 proc.). Przyczyn nie trzeba długo szukać: w zakładach żelowskich nie ma szkolenia zawodowego, nie rozpowszechnia się przodujących metod pracy, nie przeprowadza się planowych remontów krosien, nie apeluje się do tkaczy o podniesienie wydajności pracy.

W okresie walki o 100-procentowe wykonanie baz trzeba zwrócić szczególną uwagę na zagadnienie dzielenia się przodującymi doświadczeniami. Trudno bowiem o stosowanie lepszej i skuteczniejszej metody celem podniesienia kwalifikacji robotników, wzmoczenia zainteresowania się ich produkcją — jak upowszechnienie metod pracy lepiej wykwalifikowanych, przekraczających swe bazy, tkaczy czy majstrów. Osiągnięcie pełnych kwalifikacji, opanowanie właściwych metod pracy jest dostępne dla każdego, leży w możliwościach każdego robotnika. Każdy tkacz może i powinien stosować najlepsze, najsukcesywniejsze najbardziej racjonalne metody, wiedzące do wysokiego wykonania planu zarówno pod względem ilości jak i jakości. Przekazywanie doświadczeń przez przodowników pracy otwiera oczy robotnikom nie wykonującym baz na ich braki, ich błędy, wskazuje im przyczyny niskiej wydajności pracy. Na czym polega system nauczania znanej przodownicy z Zakładów im. Dzierżyńskiego, tow. Józefa Szewczykowej, jeśli nie na takim właśnie dokładnym i umiejętnym wyjaśnianiu stosowanych przez nią metod pracy.

W zakładach włókienniczych Związku Radzieckiego zwyczaj ten stosowany jest szeroko. Przewodzący robotnicy wygłaszają liczne odczyty o swych metodach pracy, organizują tak zwane „wieczory stacjonarskie”, na których dokładnie objaśniają, na czym polega ich system pracy, wspólnie opracowują nowe, doskonalsze metody. W naszych zakładach natomiast dotychczas słabo stosuje się zwyczaj wzajemnego dzielenia się doświadczeniami. Mało uwagi poświęcały temu zagadnieniu partyjne i związkowe organizacje, które powinny popularyzować doskonalsze metody, pozwalające podnieść wydajność pracy.

W roku bieżącym, roku zaciętej walki o obniżenie kosztów własnych, sprawa ta winna stać się ważną troską wszystkich czynników odpowiedzialnych za wyniki produkcji zakładu. Niech tkacze i majstrów uczą się właściwych metod pracy od swych przodowników, niech nawzajem dzielą się doświadczeniami, niech wspólnie analizują swój system pracy, ulepszają go i doskonala. W ten sposób wykonanie baz w przemyśle bawełnianym stanie się udziałem każdego robotnika.



Pracownicy warsztatów okrętowych inż. Nagawieckiego i mistrz Rękaewek zbudowali prototyp silnika katrowego. Silniki tego typu, których produkcja uruchomiona zostanie po raz pierwszy w Polsce mogą być użyte również i na większych statkach, jako silniki napędzające generatory, pompy i sprężarki. Na zdjęciu (od prawej): inż. Nagawiecki i mistrz Rękaewek przy prototypie silnika „Renas”.

Wielkie mocarstwa za chodnie powinny zrozumieć, że zgoda i pokój budują, a wojna rujnuje. Związek Radziecki nie raz już apelował do rządów mocarstw świata o rozbrojenie i zaprzestanie wyścigu wojennego. Apelował również w sprawie działalności ONZ.”

Wiemy, że organizacja ta, kierowana przez Anglososów, mija się ze swym powołaniem, gdyż miast być ostoją pokoju i wolności, stała się marionetką w ręku imperialistów.

Każdy uczywy i miłujący pokój człowiek uczył swój podpis pod tą naprawdę historyczną uchwałą Światowej Rady Pokoju.

Zasłużony artysta Państwowego Teatru Nowego, JÓZEF PILARSKI, wypowiedział się w sposób następujący:

„Dla realizacji szczytnych celów światowego obozu obrońców pokoju konieczny jest wysiłek wszystkich ludzi dobrej woli. W szeregach bojowników o pokój stanął i aktor polski.”

Stojąc w szeregu bojowników w walce o pokój, aktor bierze udział w zwycięstwie, jakie dał nam ustroj socjalistyczny, a więc i umiłowano-go pracą całego życia odcinka — teatru — odcinka, który w Polsce Ludowej stał się jednym z przyczółków w walce o pokój. Teatr bowiem w państwie socjalistycznym jest nie tylko miejscem godziwej i kulturalnej rozrywki dla najszerzych mas, lecz jest, powiedzcież można, placówką rozwijającą serca i umysły, uczącą miłości i wychowującą pokolenia w najczystszych ideałach patriotyzmu i internacjonalizmu.

Zywe słowo, łatwiej wpadające do serca i myśli, uczy, że nie gwałt, zbrodnia, zniszczenia, lecz praca pokojowa, praca nad rozwojem oświaty, nauki i kultury — jest najwyższym, najdoskonalszym dążeniem każdego człowieka i każdego postępowego narodu.

Dlatego też wierzę niezłomnie, iż setki milionów ludzi, czynnie popierając apel Berliński, sparáżają zbrodnicze zakusy szaleńców, a wy

Wzmocnić walkę z płynnością załóg

Wzrastające zadania produkcyjne wymagają od nas coraz większej troski o kadry dla gospodarki narodowej. Obok planowej rekrutacji siły roboczej należy wzmocnić walkę o pełną mobilizację niewykorzystanych jeszcze rezerw, tkwiących w pracy już zatrudnionych pracowników.

Pełna mobilizacja tych rezerw wiąże się ściśle z walką z płynnością załóg robotniczych, tj. z częstą i nieuzasadnioną zmianą miejsca pracy przez wielu robotników, co odbija się szkodliwie na poziomie produkcji, jej jakości i kosztach.

W miesięczniku „Przemysł Włókienniczy” (Nr 6/1950) przeprowadzona została analiza strat, jakie poniosł przemysł włókienniczy w roku 1949 wskutek płynności sił roboczych.

Z powodu fluktuacji, obejmującej rocznie 195.576 pracowników, straconych zostało dla produkcji 3.129.216 roboczogodzin, w wyniku przeprowadzonych w tym czasie przez pracowników formalności przy zwalnianiu i przyjmowaniu do pracy. Zalatwianie spraw związanych z odpływem i przyływem robotników pochłonęło pracę około 2 procent pracowników umysłowych z administracji i personelu technicznego, co oznacza stratę 3.614 tys. zł. Biorąc pod uwagę fakt, iż nawet pracownik wykwalifikowany, przechodząc do innego zakładu, produkuje w ciągu pierwszych dni mniej i daje gorszą jakość, straty powiększają się jeszcze w rezultacie zwiększonej ilości postojów maszyn i obniżonej jakości produkcji. Łącznie z powodu płynności załóg przemysł włókienniczy poniosł w roku 1949 straty w wysokości 116.700 tys. złotych.

Przykład przemysłu włókienniczego z całą jasnością wykazuje, jak ogromne szkody, jakie przynosi nasza gospodarka płynność sił roboczych. Mimo, iż od roku 1949 poniesliśmy się naprzód w kierunku stabilizowania załóg produkcyjnych, to jednak płynność kadr jest nadal poważnym problemem w całym naszym przemyśle. Np. w zakładach podległych Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego w ciągu trzech kwartałów 1950 roku około 3 proc. ogółu zatrudnionych zmieniło miejsce pracy, w całym przemyśle lekkim zaś w ciągu roku 1950 — około 4 proc.

Zdarzały się wypadki, iż w poszczególnych zakładach, w ciągu roku zmieniano się do 50 proc. załóg. Tak było np. w ZPB im. Marchlewskiego, gdzie jeszcze obecnie fluktuacja dochodzi do 45 proc. Nie lepiej przedstawia się ta sprawa w ZPB im. I. Dymyńskiego, gdzie fluktuacja (33 proc.), czy w ZPB im. Okrzei (około 30 proc.).

Na podstawie danych, wziętych z Urzędów Zatrudnienia, stwierdzić można, że w ubiegłym roku pracownicy zmieniający bez uzasadnienia pracę stanowili przeszło 50 proc. ogółu zgłaszających się do urzędów.

Ustabilizowanie kadr w zakładach pracy staje się szczególnie konieczne obecnie, kiedy w coraz większym stopniu wprowadzamy do naszej gospodarki bardziej skomplikowaną, trudniejszą do opanowania, nowoczesną technikę. Towarzysz STALIN w przemówieniu, wygłoszonym na naradzie działaczy gospodarczych w roku 1931, zwrócił uwagę na ten problem, mówiąc: „...bez stałego zespołu robotników, którzy mniej lub bardziej opanowali technikę produkcji i przywykli do nowych mechanizmów — niemożliwe jest posuwanie się naprzód, niemożliwe jest wykonanie planów produkcji”.

Jeżeli więc robotnicy zdobywają w związku z nową techniką wysokie kwalifikacje w wielorakich, często w stosunkowo wąskich specjalnościach, jest rzeczą nieodzowną, by związali się oni trwale ze swoimi posterunkami pracy i rozwijali dalej umiejętności w swoim zakresie. Robotnik zmieniający zawód, a nawet miejsce pracy w tym samym zawodzie, marnuje częściokrońce i wysiłek włożony w jego szkolenie zawodowe.

Zmiana pracy godzi również bezpośrednio w samego robotnika, który nieprzemysłową częścią decyduje

przekreśla cały swój dorobek w dotychczasowym zakładzie i musi od nowa zaczynać w następnym. Traci w ten sposób nie tylko zarobek w dniach zalatwiania formalności związanym z zwolnieniem się z pracy i objęciem nowej, ale, co ważniejsze, zmniejsza swoją piacę w okresie początkowym, kiedy siłą rzeczy nie może osiągnąć takiej wydajności pracy jaką osiągał dawniej. Pracownicy przywykli do swego warsztatu. Rzecz jasna, że pod każdym względem szanse jego młodsze od obywateli z terenem i produkcją wysoko cenionych członków załogi o długoletnim stażu w zakładzie. Nie przedko może on w tych warunkach liczyć np. na awans, który przecież wymaga dokładnej znajomości pracownika i jego umiejętności.

Wreszcie pracownik zmieniający lekkomyślnie pracę pozbawia się poważnych uprawnień urlopowych, przysługujących długoletnim pracownikom jednego zakładu. Ustawa bowiem przewiduje corocznie dla pracowników fizycznych w przemyśle i handlu po 10 latach pracy w tym samym przedsiębiorstwie cały miesiąc urlopu, po 3 latach — 15 dni a po roku — 12 dni urlopu.

Dlatego każdy pracownik winien głęboko rozważyć przyczyny skłaniające go do opuszczenia miejsca pracy i starać się o ich usunięcie. W większości wypadków da się to na pewno pomyślnie złatwić. Również kierownictwo zakładu, organa partii i związkowa win

ny dostrzegać przyczyny fluktuacji i wyciągać z tego właściwe dla swojej pracy wnioski. Towarzysz Stalin uczy, że podważyć u podstaw płynność siły roboczej, ustabilizować cały zespół robotników, to znaczy ustabilizować produkujące grupy robotników w przedsiębiorstwie. Można to osiągnąć przez systematyczne szkolenie robotników niewykwalifikowanych, awansowanie zastrzeżonych, stwarzanie warunków, by robotnik był zainteresowany w podnoszeniu swych umiejętności, by poznawał tajemnice swojego zawodu, bo wtedy wiąże się ściślej z zakładem produkcyjnym, przywiązuje się do niego, zrasza się z życiem całej załogi. Każdy robotnik musi mieć perspektywę wzrostu, każdy produkujący robotnik musi mieć perspektywę awansu.

Jednocześnie trzeba dbać o sprawy bytowe pracowników, rozwijać ośrodki wspólnego życia kulturalnego załogi i co najważniejsze prowadzić stałą wychowawczą pracę polityczną, uświadamiającą załogę, że każdy pracownik jest współgospodarzem zakładu odpowiedzialnym za wyniki jego pracy.

Walka z płynnością siły roboczej, to w równej mierze walka o wydajność produkcji, o realizację naszych ambitnych planów, co o dobrobyt pracujących, co o socjalistyczny stosunek do pracy, socjalistyczną świadomość, nierozdzielnie związaną z procesem powstawania nowego społeczeństwa socjalistycznego.

Z. B.

ZPW im. Waryńskiego stosują metodę inż. Kowalowa

Jak wiadomo, w ZPW im. Waryńskiego przeprowadzane są badania nad zastosowaniem w szkoleniu zawodowym robotników metody inż. Ko-



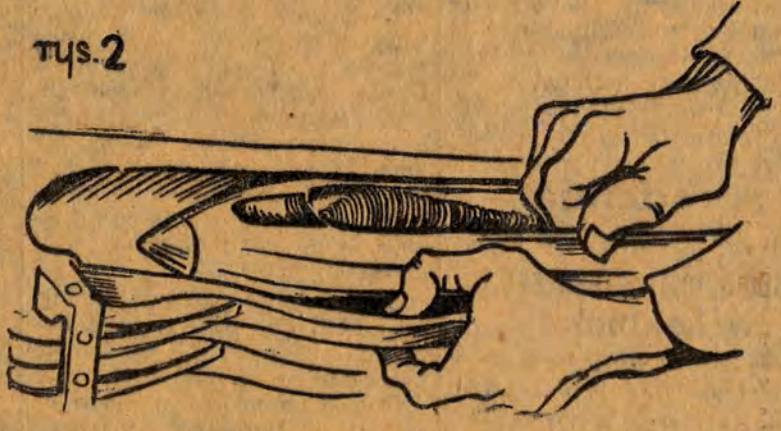
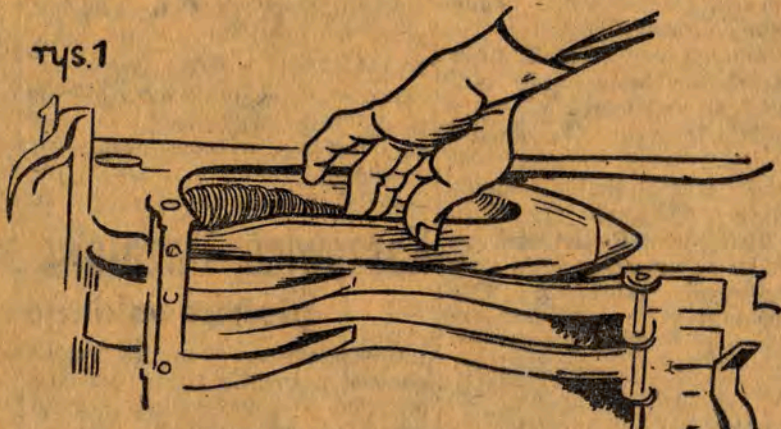
Zygmunt Podgórski

walowa. Badania te pozwoliły już na dokładne ustalenie i opisanie metod pracy najlepszych tkaczy.

pierwszej szufladki (rys. 1). Następnie lewą ręką odciąga kłapę pierwszej szufladki, a prawą, chwytając za pasowe czółenka, wypycha je do wolnej szufladki i czym prędzej uruchamia krosno (rys. 2).

Tkacz, ROMAN MICHALIK, najszybciej odszukuje zerwany watek. Czas wykonania przez niego tej czynności wynosi 11,71 sek., czas słabego tkacza — 50 sek.

Po zerwaniu się wątku krosno staje, zamykając przesmyk, przy czym płocho zajmuje miejsce przy towarze. Tkacz Michalik lewą ręką chwytając za dwa rzemienie służące: 1) do cofnięcia się graniaka i 2) do zabezpieczenia przelotu czółenka. Prawą ręką uruchamia krosno lecz tylko na jeden obrót, zostawiając przesmyk otwarty, aby odszukać zerwany watek. Po odszukaniu wątku, chwytając za rzemienie zabezpieczający przelot czółenka, prawą ręką uruchamia krosno wykonując dwa obroty tak, aby przesmyk był otwarty. Teraz wyjmuje czółenka,



z którego został zerwany watek lub też skończył się już, a zapasowym czółenkiem wykonuje przerzut z miejsca brakującego wątku i umieszcza je



Roman Michalik

w szufladce, z której zostało wyjęte. Wreszcie prawą ręką uruchamia krosno.

Młodzież ZPB im. Szymańskiego przekracza normy produkcyjne

W Zakładach im. Szymańskiego po ważną część załogi stanowi młodzież. Jeżeli stwierdzamy, że zakłady zrobiły ostatnio duży krok naprzód w walce o 100-procentowe wykonanie baz produkcyjnych — to nie można pomijać udziału młodych tkaczy i uzyskanych przez nich wyników. A młodzież ZPB im. Szymańskiego rzeczywiście ma niemały udział w osiągnięciach całej załogi.

Zaczęło się od zorganizowania sali młodzieżowej. Z wnioskiem tym wystąpiła organizacja ZMP-owska. Kierownictwo z początku nie doceniało zapala młodych. „Nie dadzą sobie rady” — mówiono. Lecz młodzi nie ustępowali. Na zebraniach ZMP-owskich gorąco dyskutowano na temat udziału młodzieży w realizacji tegorocznego planu produkcyjnego. Potem poruszono to zagadnienie na posiedzeniu egzekutywy podstawowej organizacji partyjnej. Towarzysze z egzekutywy nie chcieli hamować za-

pału młodych, ale podeszli do tej sprawy rozsądnie.

— Trzeba przede wszystkim zorganizować kursy szkolenia zawodowego dla młodych tkaczy, później połączyć ich w grupy produkcyjne i wtedy dopiero pomyśleć o zorganizowaniu sali młodzieżowej — postanowiła egzekutywa. Plan działania został więc ustalony. Młodzież zaczęła uczęszczać na wykłady z zakresu tkactwa. Trzy razy w tygodniu po pracy schodzą się młodzi tkacze i niezorganizowani jeszcze młodzi tkacze i tkaczki, ucząc się właściwego obchodzenia z warsztatem, poznając technikę tkania. Szkolenie ogromnie pomaga młodzieży, przyczynia się do wzrostu wydajności pracy.

— Z każdym dniem osiągam lepsze wyniki — powiada Maria Czajka — przekroczyłam już 100 proc. bazy. Umiejętność obchodzenia z warsztatem, wiem, jak unikać błędów.

Młodzi tkacze tworzą brygady produkcyjne. 2 brygady ubiegają się o lepsze wyniki produkcji. Nadszedł już czas przystąpienia do zorganizowania sali młodzieżowej. Oczywiście, nie obeszło się bez trudności. Starsze tkaczki nie chciały opuścić swych warsztatów, do których były przyzwyczajone. Trzeba było interwencji rady zakładowej i organizacji partyjnej, żeby skłonić je do pracy na innych, tak samo dobrych krosnach, i wytłumaczyć im plany młodych tkaczy, którzy chcą utworzyć swoją własną salę produkcyjną.

Kierownictwo organizacji ZMP pra-

kuje usilnie nad wzmocnieniem udziału młodzieży w produkcji, nad podniesieniem jej świadomości. Toteż rosła kadry młodych przedowników pracy. Lucyna Karasek wykonuje ponad 121 proc. bazy. Przewodniczący zarządu fabrycznego często przychodzi na salę produkcyjną, sprawdza wyniki młodzieżowych zespołów, dopytuje się o trudności.

Od kilku dni zostały wprowadzone proporzuki dla młodych tkaczy, którzy najszybciej wykonują swój dzienny plan produkcyjny. Wchodząc na salę, widać od razu, na czyich krosnach różnie już ponadplanowa produkcja. Nie trzeba podkreślać, jak ta nowa forma propagandy mobilizuje młodzież do walki o szybkie, przedterminowe wykonanie dziennych planów produkcyjnych. Dla czołowych przedowników wprowadzono przechodni proporzec.

Dzięki takim formom pracy organizacja ZMP-owska zyskuje sobie w zakładzie coraz większą popularność, przyciąga do swych szeregów młodzież niezorganizowaną. W krótkim czasie koło ZMP wzrosło o 40 nowych członków, którzy utworzyli nowe grupy produkcyjne.

W ten sposób, pracując wspólnie z organizacją partyjną, z kierownictwem zakładu, organizacja ZMP w ZPB im. Szymańskiego stale się rozwija, w wykonaniu baz produkcyjnych, o wzrost produkcji tego zakładu.

S. MAKSYMOWICZ

Okiem korespondenta

BRYGADY BUDOWLANE CZYNNYMI W WYKONANIU PLANU

Winną skuteczniej zajęć się wykonaniem planu. K. L. ZPB im PKWV

Zaloga budowy B-117, popierając czynem Apel Świątopełny Rady Pokoju, podjęła konkretne zobowiązania oszczędnościowe. Trzy brygady budowlane, a mianowicie: brygada murarska pod kierownictwem Klatkiewicza, brygada cieśli Krawczyńskiego oraz brygada transportowa Bętko i Kowalika postanowiły oszczędzić 20 tys. złotych oraz podnieść wydajność pracy przez wykonanie norm produkcyjnych w 140 procentach.

ZŁA JAKOŚĆ NIEDOPRZĘDU

Niedoprzęd, który otrzymujemy z oddziału przygotowawczego, sporządza się jest bardzo niedobre, w wielu miejscach posiada za grube skręty. Wpływa to ujemnie na jakość i ilość produkcji przędzalniczej. Kierownictwo oddziału przygotowawczego winno zainteresować się tą sprawą.

ZWIĘKSZYĆ OBRÓTY MASZYN

Zakład nasz od kilku miesięcy nie wykonuje planu. Wynika to — we dług twierdzenia kierownictwa technicznego — z rezerwa z powodu dużej absencji pracowników. Lecz istotną przyczyną po leża raczej na zaniedbaniu obrótów maszyn. Przódka Maria Jura i wiele innych sygnalizowały o tym, ale napróżno. Kierownictwo techniczne

NAUKOWY POMOCA RACJONALIZATOROM

W Politechnice Łódzkiej odbyła się narada techniczna naukowców Centralnego Laboratorium Celulozowo-Papierniczego. Po omówieniu uchwalił VI Plenum, naukowcy podjęli zobowiązanie do udzielania pomocy racjonalizatorom i nowatorom przemysłu papierniczego. Pracownicy działu naukowo-technicznego wezwali zarazem inne laboratoria i Instytut Nauk o Badacze do pomocy w ich śladach.

DWIE BRYGADY MŁODZIEŻOWE

Posiadamy dwie tkalnice: Elektryczną i Nową. W Tkalni Elektrycznej młodzież pracując metodą Czulkicha, osiąga do 130 proc. bazy. Młodzież została tu otoczona troskliwą opieką rady zakładowej i ZMP. Inaczej jest w Nowej Tkalni. Brygady młodzieżowe nie uzyskały już baz produkcyjnych. Wynika to m. in. z powodu braku zainteresowania ze strony oddziałowej organizacji ZMP i oddziałowej rady zakładowej. Młodzież ta nie jest bynajmniej gorsza od młodzieży z Tkalni Elektrycznej. Trzeba ją tylko otoczyć należytą opieką i pomóc w przewyżczeniu trudności.

NA WZORACH SŁUŻBY ZDROWIA ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

Nasze koło TPPR ożywiło znacznie swą działalność. Członkowie koła postanowili zwrócić się do pracy zawodowej do świadczeń służby zdrowia w ZSRR, przez zorganizowanie wspólnych pogadanek, odczytów, czytanie odpowiednich czasopiśmie. Pracę koła kierują energicznie tow. dr. Kozubek i tow. Obreński.

BILANS ZAKOŃCZONO PRZED TERMINEM

Dzięki wspólnemu wysiłkowi pracowników Działu Księgowości Łódzkiego Zakładu Kinotechnicznego, zakończono bilans na 32 dni przed oznaczonym terminem. Kolejny raz udało się osiągnąć ten wynik: władze nadzorcze przyjęły bilans bez zastrzeżeń.

FARTUCHÓW WCŁĄŻ NIE MA!

Zaloga warsztatów galanterii skóranej przy Centralnej Spółdzielni Inwalidów nie otrzymała do tychczas fartuchów ochronnych. Wprawdzie referat BHP od dawna przyrzeka je dostarczyć, ale mijają miesiące, a fartuchów wciąż nie widać.

NIETYCHNIE

W naszym oddziale posiadamy trzy maszyny (ostrzałki) na noże widio we. Wykorzystane są dwie maszyny, natomiast jedna chronicznie nie do pisuje. Przy właściwym zainteresowaniu ze strony kierownictwa technicznego można byłoby maszyny te uruchomić.

WYKORZYSTAJMY

W naszym oddziale posiadamy trzy maszyny (ostrzałki) na noże widio we. Wykorzystane są dwie maszyny, natomiast jedna chronicznie nie do pisuje. Przy właściwym zainteresowaniu ze strony kierownictwa technicznego można byłoby maszyny te uruchomić.

Na wyższych uczelniach nie ma miejsca dla bumelantów

Robotnicza Łódź w ciągu ubiegłych sześciu lat stała się wielkim ośrodkiem uniwersyteckim. Absolwenci Uniwersytetu, Politechniki, Akademii Medycznej, WSE — lekarze, inżynierowie, ekonomiści — stanęli do wytychzonej pracy nad budową naszego przemysłu, nad realizacją Planu 6-letniego. Jednak, aby dojść do obecnego poziomu, nasze młode wyższe uczelnie musiały pokonać niemałe trudności.

W pierwszym rzędzie postawiły one przed sobą zasadniczy cel: objąć wyższą wykształceniem jak największą liczbę młodzieży robotniczej i chłopskiej. Wypełnienie tego zadania nie było łatwe. Zwłaszcza wiele trudności do pokonania miała Akademia Medyczna, która w początkowym okresie skupiała znaczną ilość elementów drobnomieszczańskich, liczących na wysokie zarobki, związane z pełnieniem zawodu lekarskiego. Ponadto przed wojną na wyższych uczelniach utrwały się tradycje, stworzone przez tych, którym nie zależało na gruntownym zgłębianiu zagadnień naukowych, na wytychzonej, poważnej pracy — synów kapitalistów i obszarńników, studiujących nieraz przez długie lata, to też na ówczesnych uniwersytetach dużo było t. zw. „wiecznych studentów”.

Pomimo tego, że obecnie na wyższych uczelniach zerwano raz na zawsze z tymi wstecznymi, szkodliwymi tradycjami, jednak tu i ówdzie pozostały jeszcze jednostki, które, przystępując do studiów, usiłowały przeniżyć ze sobą wszystko, co było nieuchlebne i wsteczne w szkolnictwie przedwójnym. Byli więc studenci, którzy zajmowali się handlem obcą walutą i uprawiali pijanstwo,

Pojawili się znów — a szczególnie na Akademii Medycznej w Łodzi — „wieczni studenci”.

Egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej na Akademii Medycznej, analizując w ubiegłym roku sytuację, doszła do wniosku, że uczelnia nie będzie w stanie dostarczyć państwu kadr lekarzy w rozmiarach przewidzianych przez Plan 6-letni. Szczególnie na wydziałach lekarskim i stomatologicznym położenie było bardzo poważne. Stwierdzono mianowicie, że tylko nieznaczny odsetek studentów spełnił warunki, wymagane do zaliczenia im roku studiów. Wykryto też pokazań grupę studentów, którzy uczęszczając na wyższe lata studiów, nie zdali jeszcze początkowych egzaminów. Stwierdzono, że w Akademii wytworzyły się specjalne warunki, sprzyjające zagnieżdżeniu się opieszalszwa w nauce i „wiecznych studentów”.

Organizacja partyjna przystąpiła z energią do likwidacji tego niepożądanego stanu rzeczy. Powołano specjalne komisje weryfikacyjne, w skład których wchodziło po dwóch studentów z każdego roku studiów oraz jeden profesor. Naczelny ich zadaniem było gruntowne zbadanie przyczyn zaniedbania się w nauce poszczególnych studentów. W wypadku stwierdzenia przyczyn uzasadnionych, danych studentów zobowiązano do wyrównania tych założeń w określonym terminie. Tych zaś, którzy bez usprawiedliwienia zaniebdywali się w nauce, komisja usuwała z uczelni.

Działalność komisji weryfikacyjnych trwała dość długo, lecz przyniosła pożądane wyniki. Na wniosek komisji część studentów powtarza

dany rok studiów, część przyjęto warunkowo (wyznaczono im ściśle terminy złożenia zaległych egzaminów) część zaś została usunięta. W pierwszym i w drugim wypadku otoczono studentów specjalną opieką, zorganizowano zespoły samopomocowe itp.

Radykalne pozbycie się jednostek szkodliwych wpłynęło na uzdrowienie atmosfery w łódzkiej Akademii Medycznej. Warto dla przykładu podać kilka nazwisk tych bumelantów, którzy znaleźli się poza naszą uczelnią. Oto Zbigniew Zaborowski, który rozpoczął studia w roku szkolnym 1946-47 na wydziale stomatologicznym, a do chwili obecnej nie zaliczono mu jeszcze drugiego roku. Albo studentka tego wydziału — Maria Roszkiewicz, która w ciągu 4 lat zdała tylko jeden egzamin z pierw-

szego roku. Student 5 roku medycyny, Stefan Świątnicki, nie zdał jeszcze ani jednego egzaminu z trzeciego roku studiów.

Jasne, że dla tego rodzaju jednostek nie może być miejsca w uczelni, która ma za zadanie wychować zdolne, pilne, zahartowane ideologicznie kadry dla realizacji trudnych i odpowiedzialnych zadań budownictwa socjalizmu. Wprawdzie organizacja partyjna i ZMP-owska Akademia Medycznej dość późno przystąpiły do oczyszczenia szeregów młodzieży akademickiej, ale zrobiły początek, będą w dalszym ciągu walczą o to, aby na Akademii studiowała młodzież robotnicza i chłopska, synowie pracującej inteligencji, młodzież, szczerze i chętnie przykładająca się do nauki.

HENRYK ZALECH.

Tkacze ZPB im. Okrzei zwiększają wydajność pracy

Zaloga tkalni w pełni realizuje podjęte zobowiązanie o podnoszeniu wydajności baz. Wiele tkaczek i tkaczy wykonujących dotychczas swych baz, w lutym br. znacznie je przekroczyli. Tak na przykład Józefa Pięta osiągnęła 113,4 proc., Felicja Nowaczka 112,5 proc., Genowefa Bojanowska 108,4 proc., Czesława Szymczak 109,7 proc., Teresa Czerniak 105,6 proc., Romana Musiał 114,1 proc., Zdzisław Zdunek 109,8 proc. i inni.

Wielu z nich na szcze gólne wyróżnienie zasługują Wojciech Balcerzak, Tadeusz Górny, Bronisław Grondys i Zofia Graczyk. Motorem akcji podnoszenia wydajności baz jest dyrektor naczelny Czesław Głowczyński, były tkacz, który daje wiele cennych rad i wskazówek oraz kontroluje systematycznie pracę tkaczy.

Zaloga tkalni nie poprzestanie na dotychczasowych wynikach, ale ciągle dążyć będzie do stałego wzrostu wydajności, gdyż rozumie, że w ten sposób obniży koszty własne produkcji.

A. Misiula i R. Dębiński ZPB im. St. Okrzei

KRONIKA PIOTRKOWA

Wysokie osiągnięcia przodowników pracy w Zakładach Barwników w Woli Krzysztoporskiej

W Zakładach Przemysłu Barwników w Woli Krzysztoporskiej odbyło się ogólne zebranie załogi, na którym zapoznano robotników z rocznym planem produkcji zakładów, z planami operatywnymi na I kwartał oraz z planem finansowym na rok 1951.

Jak wynikało ze złożonego sprawozdania, istniejące obecnie

w Zakładach grupowe współzawodnictwo pracy wykazywało przeciętne wykonywanie norm produkcyjnych do 124 procent. Na czoło we współzawodnictwie wysuwa się warsztat stolarski, sporządzający beczki do barwników. Zespół tego warsztatu w osobach ob. ob. Cyryla Stefaniaka, Stanisława Tatarskiego, Feliksa

Torchalskiego i Romana Walczaka wyrabia przeciętnie 155 proc. normy.

Ostatnio trzem pracownikom Zakładów przyznano za wydatne osiągnięcia, odznaki przodowników pracy. Odznaczeni zostali: spawacz, Bronisław Zyban, pracownik magazynu, Józef Mielczarek, oraz pracownik oddziału młynarskiego, Władysław Famulski, 75 przodowników pracy, biorących udział we współzawodnictwie grupowym, zostało nagrodzonych książeczkami oszczędnościowymi z wkładami od 60 do 120 złotych. Obecnie podstawowa organizacja partyjna, rada zakładowa i dyrekcja zakładów ustaliły na rok 1951 do odznaczenia trzech dalszych wyróżniających się przodowników pracy. Są nimi robotnicy, zatrudnieni bezpośrednio przy produkcji barwników: ob. ob. Józef Karas, Leon Owczarek i Józef Misztala. (B)

Huta „Hortensja“ w walce o obniżenie kosztów własnych

W hucie szkła „Hortensja“ w Piotrkowie odbyła się narada robocza. Zebrani robotnicy omówili plany produkcyjne huty na najbliższe miesiące. Hutnik Leon Stefański, zatrudniony przy prasie, wskazał na konieczność wprowadzenia form do produkcji szkła, dla każdego hutnika osobno. Przyczyniłoby się to do obniżenia kosztów własnych produkcji. Tow. Aleksander Rykiel zaproponował, by w celu obniżenia kosztów własnych zastosować przy przekładaniu szkła, przeznaczonego do obróbki, dekle drewniane, zamiast, jak dotychczas, przekładania szkła papierem.

Kierownictwo huty, analizując plan zatrudnienia na oddziale klepni i przeciągarni doszło do wniosku, że w oddziałach tych istnieją przerosty personalne. Wobec stwierdzenia takiego stanu rzeczy, postanowiono przesunąć 21 osób z tych oddziałów do innych działów produkcji.

Wnioski, wysunięte na naradzie przez tow. tow. Leona Stefańskiego i Aleksandra Rykiela zostały już zastosowane w praktyce i niewątpliwie przyczynia się do znacznego obniżenia kosztów własnych produkcji. (B)

Kaszewice - wzorowe gospodarstwo rybne piotrkowskiego zespołu PGR

Gospodarstwo rybne PGR Kaszewice w gminie Kluki, powiatu piotrkowskiego, obejmuje łącznie ponad 100 ha powierzchni sztucznych stawów. Źródłem wodnym tego gospodarstwa, jest woda rzeczna z Widawki oraz opadowa. Dzięki pracowitości i zapobiegliwości zatrudnionych przy hodowli ryb pracowników, ob. ob. We sołowskiego i Stolarskiego, wszystkie stawy przerobiono na spuszczalne i oczyszczono je z flory twardziej (trzciny, tataraków i wodorostów).

Gospodarstwo rybne w Kaszewicach PGR objęło w r. 1945. Racjonalną hodowlę ryb zapoczątkowano dopiero w roku 1947.

Gospodarstwo jest prowadzone wzorowo. Rybostan nie jest dotknięty żadnymi chorobami, które przedtem panowały w stawach nagminnie. Zmiana warunków hodowlanych przyniosła pożądane wyniki.

W stawach hoduje się karpia, okonia - pstrąga i sandacza dla celów konsumpcyjnych. Nie zapomina się również o tym, że jest

to zarazem gospodarstwo zarybienie dla innych PGR-ów zespołu i okolicy.

Pierwsze połowy dawały do 100 kg. ryby handlowej z 1 ha lustra wody. Obecnie dochodzą one do 130 kg., a w okresie Planu 6-letniego wzrosną do 250 kg.

Zważywszy, że dotąd hodowla opierała się wyłącznie na żywieniu naturalnym przy stosunku kowu małej żywności dna, wyniki dotychczasowe należy uważać za dobre. W roku bieżącym po raz pierwszy zastosowane zostanie żywnie sztuczne (hubin), co zwiększy wybitnie przyrost wagi ryb.

PGR Kaszewice dba o swe gospodarstwo rybne. Nie zadowolona już z uzyskanych osiągnięć. Każdego miesiąca odbywa się w jednym z gospodarstw rybnych PGR, zespołu piotrkowskiego, na rady robocze, na których uczestnicy zapoznają się z różnymi warunkami hodowlanymi i sposobami dalszego udoskonalania hodowli. (A)

Robotnicy powinni korzystać z czasów wypoczynkowych

Tylko 50 pracowników huty „Kara“ wykorzystało w ub. roku czas wypoczynkowy. Jeżeli nad to weźmiemy pod uwagę, że znaczny odsetek stanowią tu pracownicy umysłowi, musimy stwierdzić, że zarówno referat socjal-

ny, jak i rada zakładowa nie dość usilnie propagowały akcję czasów wypoczynkowych. W tym roku ilość robotników korzystających z czasów winna być w hucie „Kara“ co najmniej podwójna.

KRONIKA RADOMSKA

Załoga „Metalurgii“ przechodzi na nowe formy współzawodnictwa

W pierwszych dniach ubiegłego miesiąca w „Metalurgii“ na ogólnym zebraniu załogi, pracownicy wszystkich działów produkcyjnych wysunęli konieczność przejścia na nowe formy współzawodnictwa pracy.

Załoga „Metalurgii“ bierze udział we współzawodnictwie międzyzakładowym oraz we współzawodnictwie indywidualnym.

Dotychczas współzawodnictwo indywidualne w Metalurgii nie było konkretnych form. Polegało ono jedynie na podpisaniu formularza o przystąpieniu do współzawodnictwa. Zdarzało się, że wielu pracowników zapominało o tym, że zobowiązali się do udziału we współzawodnictwie indywidualnym, a przecież - podpisując formularz, zobowiązali się do wzmożenia wydajności pracy i podniesienia jej wyników.

Aktyw robotniczy w Metalurgii, rozumiejąc konieczność wzmocnienia wydajności pracy celem przyspieszenia realizacji planów produkcyjnych i przyspieszenia realizacji Planu 6-letniego, postanowił przejść na nowe, konkretne formy we współzawodnictwie. Postanowiono, opierając się na wynikach realizacji nowych form produkcyjnych, opracować nowe zasady współzawodnictwa.

Według nowych zasad, każdy przystępujący do współzawodnictwa indywidualnego zobowiązuje się przez pewien okres czasu przekraczać w określonym stosunku normy produkcyjne. Zobowiązania takie podejmować mogą również pracownicy zatrudnieni zbiorowo przy jednym procesie produkcyjnym, np. pracownicy zespołu maszynowego, pracownicy wykonujący określone czynności w oddziale druciarni czy też w oddziale liniami.

W ostatnich dniach lutego, w wyniku wzmocnionej działalności na tym odcinku grup partyjnych i grup związkowych, do referatu współzawodnictwa zaczęły napływać zobo-

wiązania. Ob. Józef Kuśmierz i jego współpracownik ob. Jan Zatoń, za trudnieni przy prostowaniu widel, zobowiązali się, że w okresie trzech miesięcy prostować będą o 50 widel więcej w stosunku dziennym niż dotychczas. Zaznaczyć należy, że obaj wyżej wymienieni wykonywali nowe normy produkcyjne ze znaczną nadwyżką.

Zespół pracowników widlarni Jana Kowalika III (bo jest trzech Janów Kowalików w Metalurgii), zobowiązał się rozciąć o 15 widel dziennie więcej niż dotychczas. Zobowiązanie to podjęte zostało na okres trzech miesięcy.

Podobne zobowiązanie podjęli również pracownicy należący do zespołu ob. Szprucha, którzy zobowiązali się przez okres trzech miesięcy produkować w każdym dniu o 20 sztuk widel więcej.

Na oddziale liniarni zobowiązanie o przejściu na nowe formy współzawodnictwa podpisało 12 pracowników. Zobowiązali się oni w okresie trzech miesięcy dawać przeciętnie o 1 do 2 procent większą

produkcję niż dotychczas. Np. ob. Wacław Saternus wyrabiał dotychczas 115,5 proc. normy - obecnie podpisał zobowiązanie, że w okresie trzech miesięcy wykonywać będzie nie mniej niż 117,5 proc. normy. Ob. Helena Lipińska - dotychczas na nowych normach osiągała 100,7 proc. Obecnie podpisała zobowiązanie, że w okresie bieżących miesięcy wykonywać będzie nie mniej niż 101,7 proc.

Podobne zobowiązania podejmują pracownicy wszystkich działów produkcyjnych. Dotychczas najwięcej zobowiązań wpłynęło z oddziału widlarni. Jak dotychczas, zobowiązania o przejściu na nowe konkretne formy współzawodnictwa podpisało 35 proc. pracowników produkcyjnych. Z każdym dniem wpływają nowe zobowiązania i jak nas za pewniają organizatorzy grup partyjnych i mężowie zaufania grup związkowych, w niedługim czasie olbrzymia większość pracowników produkcyjnych „Metalurgii“ przejdzie na nowe formy współzawodnictwa.

Szkolenie związkowe w Radomsku

Referat Kulturalno - Oświatowy Powiatowej Rady Związków Zawodowych w Radomsku przyjął do zorganizowania kursów szkoleniowych dla delegatów socjalno - ubezpieczeniowych poszczególnych zakładów pracy. Za-

Zmieni się wygląd posesji radomszczańskich

Kilka dni temu w świetlicy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Radomsku odbyło się zebranie, w którym wzięli udział właściciele, administratorzy i dozorczy posesji radomszczańskich. Radzono nad sprawnym przeprowadzeniem wiosennych prac porządkowych w naszym mieście.

Zwrócono uwagę na konieczność odmalowania frontonów niektórych posesji i obsadzenia balkonów kwiatami. Dozorczy zobowiązali się w roku bieżącym utrzymać w większym, niż dotychczas porządku przylegające do ich posesji chodniki.

Omawiając akcję odszczurzenia miasta, administratorzy i dozorczy zwrócili uwagę na konieczność wprowadzenia zakazu trzymania w komórkach trzody chlewnej, królików i większej ilości drobiu. Zakaz ten dotyczyłby terenu śródmieścia.

Postanowiono zlikwidować wprowadzony przez niektórych dozorczy zwyczaj wpuszczania w dni targowe na teren posesji większej ilości furmanek wiejskich.

planowano uruchomienie 9 kursów szkoleniowych, w tym 5 kursów branżowych i 4 kursy międzybranżowe. Szkolenie obejmujące 28 godzin wykładów, prowadzone będzie w świetlicach fabrycznych i w świetlicy Powiatowej Rady Związków Zawodowych, przy ul. Kościuszkowej.

Na kursach tych przeszkolonych zostanie 360 delegatów socjalno-ubezpieczeniowych z wszystkich zakładów pracy w Radomsku. Pierwszy kurs uruchomiony zostanie już w dniach najbliższych w Radomszczańskich Zakładach Przemysłu Drzewnego. Szkolenie prowadzi będą przedstawiciele Wojewódzkiej i Powiatowej Rady Zw. Zaw.

Na trawnikach ulic zakwitną kwiaty.

Obecnie przystąpiono już w Radomsku do wiosennych prac porządkowych. Obcięte i oczyszczone zostały drzewa na ulicach, w dniach najbliższych przystąpi się do sadzenia nowych drzew. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej postanowiło zwiększyć w roku bieżącym drzewostan naszych ulic. Przystąpiono również już do kopania kwietników. Zostaną one obsiane trawą i obsadzone kwiatami.

Pracownicy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, zatrudnieni przy tych pracach zobowiązali się wszystkie zielenie, rabatki i drzewostan doprowadzić do należącego porządku na dzień 1 maja.

Taubwurel cofnął się o krok. Lewą ręką ścisnął w kieszeni niedopalone cygaro, które, zgasiwszy, schował przed wejściem do gabinetu. We mgle majaczył przed nim na ścianie nad blada twarz Maurycego Poznańskiego obraz: gruba, naga kobieta, okręcona olbrzymią żmiją. Aby przerwać milczenie, które zdawało się trwać bez końca i było nie do zniesienia, Taubwurel zdobył się na odwagę i wykrztusił z siebie prawie bezdźwięcznym głosem:

— Panie prezesie... panie dyrektorze... robotnicy na wieceu... — Wiem, wszystko wiem — wrzasnął Poznański. Podniósł nad stołem gazetę i wymachiwał nią w powietrzu. — Dósyć tego!

— I już pana tu nie ma — dodał Hertz.

Tak skończyła się pierwsza delegacja łódzka w sprawie lokautu.



— To są dzienniki zaledwie z kilku ostatnich dni — mówił adwokat o pulchnej twarzy zakończonej spiczastą brodką. — I proszę, co za otchłań przestępstw i barbarzyństwa! Ot, mamy relacje o złodziejstwach, cynicznych, popełnianych wśród białego dnia. Przysłałoby się to przesać ministrowi handlu jako materiał do obrad nad prawodawstwem robotniczym.

— Zacytuję wam — adwokat wyciągnął z kieszeni numer „Kurieru Warszawskiego“ z artykułem specjalnego wysłannika do Łodzi i przeczytał:

— „Rozumny tylko okiem na taki na przykład passus: „Od poniedziałku do wczoraj (gazeta z niedzieli) zabito na ulicach Łodzi siedem osób, a raniono ciężko dwadzieścia trzy. Karetki pogotowia już wcale na Bałuty nie chcą jechać, gdyż lekarze otrzymują ciągle listy z pogrózkami, że będą zamordowani. Zdarza się często, że uzbójca w rewolwerze ludzie zatrzymują karetki pogotowia, każą jadącym wysiadać i patrzą, czy nie ma wśród nich skazanych na śmierć... I oto tu jeszcze dla uzupełnienia obrazu: „Onegądaj do karetki pogotowia ratunkowego wiozącej rannego robotnika Łuczaka, kilku napastników zaczęło strzelać. W karetce jechało z rannym dwóch lekarzy. Jednemu z nich przyłożono rewolwer do skroni, żądając wymienienia nazwiska chorego. Podobno to był akt zemsty...“

— Niesłychane! — odezwał się elegancki, uperfumowany ad-



wokat przysięgły. — We Lwowie podobno zerwano przedstawienie dramatu Krechowieckiego za to, że autor we właściwy sposób przedstawił zdeprawowane środowisko rewolucjonistów. Zarzucono salę petardami, popalono żabkami suknie obecnych pań. Niedługo to samo może zdarzyć się u nas. Wczoraj czytałem odezwę socjalistów proklamującą bojkotowanie Dumy. Jest to wyraźna groźba zerwania wyborów.

— Mam zamiar — powiedział pierwszy adwokat, uderzając gazetami o kolano — poruszyć tę sprawę na dzisiejszym zebraniu. Mówimy o oświadczeniu, a tymczasem zaledwie o sto parę kilometrów od nas dzieją się takie potworne rzeczy. Społeczeństwo powinno zainteresować się sprawą łódzką i wyrazić o niej swoją opinię. Mam gotowy pomysł wysłania komisji zaufanych ludzi, którzy by na miejscu należycie zbadali sytuację i przedstawili nam zgodnie z prawdą całokształt zagadnienia. Dopiero po udzieleniu stosunków można myśleć o rozwinięciu działalności oświatowej.

— Sytuacja woła o pomstę do nieba. Ta sprawa przestaje być tylko łódzką, a staje się ludzką. Obowiązkiem postępowej inteligencji jest przede wszystkim obrona skrzywdzonych i poniżonych. Różne skrajne oboje polityczne wygrywają ciemne masy dla swoich własnych celów. Przed wyborami gra ta rozpęta się dopiero na całego i może zaszkodzić naszemu blokowi. Sprawa uzdrowienia stosunków w tej dziedzinie jest również sprawą naszej polityki. Domagamy się autonomii, nieskrepowanego rozwoju przemysłu, powinniśmy więc uprzednio dowiedzieć, że panujemy w swoim kraju, własnie my, a nie żywiły destrukcyjne, co chwila prowokujące rozruchy rewolucyjne i partyzanckie.

Przemawiał teraz przystojny pan w mundurze inżyniera kolei żelaznych. Przed chwilą zbliżył się do rozprawiających trzymając w ręce kieliszek likieru. Oparł się o tapetowaną ścianę pod reprodukcją „Grzechu“ Franca Stucka. Był to ten sam obraz, którego kopię Taubwurel widział w gabinecie Maurycego Poznańskiego: tęga, naga kobieta okręcona olbrzymią żmiją.

— Środki, stosowane przez rozdrażnionych przemysłowców, są niewątpliwie za ostre. Są zaślepieni walką, to rozumiałe, zwiększają więc niepotrzebnie eskcesy. Trzeba przysiąc im z pomocą i znaleźć inne wyjście, godne zasad człowieka kulturalnego.

(d. c. n.)